

# NOWA JUTRZENKA

## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

### WYCHODZI CO CZWARTEK;

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 20 hal. miesięcznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

### Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

#### KALENDARZYK

Dzie	Imiona Świętych i Święta	Stońca		Księżyca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
2 C.	N.M.P. Anielskiej. Alfonsa	4 22	7 49	7 18	3 1
3 P.	† znal. rel. św. Szczep.	4 23	7 47	7 42	4 31
4 S.	Dominika.	4 25	7 46	8 20	3
5 N.	10 po Ziel. św. N.M.P. Śn.	4 27	7 44	8 23	7 33
6 P.	Przem. Pańskie. Stef.	4 28	7 42	8 38	9 1
7 W.	Kajetana, Alberta	4 30	7 40	8 57	10 27
8 Ś.	Cyrjaka. Emillana	4 31	7 38	8 19	11 51

**Zmiana księżyca.** Pełnia dnia 3-go o godzinie 6-ej przed południem.

**Przypomnienia robót gospodarskich.** Konie żywie mocno. Pamiętać o kurach, gdyż jaja z sierpnia są najlepsze do przechowania.

**Z Historji Polski.** Dnia 5-go sierpnia 1772-go roku postanowiono pierwszy rozbiór Polski, a roku 1864 stracono członków rządu narodowego polskiego na stoku cytadeli warszawskiej.

Pomiędzy naszymi trzema sąsiadami, a mianowicie pomiędzy Austrią, Prusami i Rosją dnia 5-go sierpnia 1772-go roku stanęła umowa, żeby naszą Polskę pomiędzy sobą podzielić. I podzieliли się... nie przemierzając jakby to zrobił i naprzykład trzej sąsiedzi, którzy gruntem czwartego sąsiada podzieliли się, bo im się ten grunt spodobał, a na domiar złego samego sąsiada zaprzęgli jeszcze do pluga, by dla nich orać. Zagarnęli więc siłą cudzą ziemię i jeszcze znęcali się nad jej właścicielem.

Rosja zagarnęła wtedy: Inflanty nad morzem Bałtyckiem, Białą Ruś aż po Dźwinę i Dniepr.

Prusy zagarnęły: Warmię i całe Prusy Królewskie, prócz Gdańska i Torunia.

Austria zagarnęła: całą dzisiejszą Galicję, z wyjątkiem Krakowa.

Dnia 5-go sierpnia 1865-go roku przypada rocznica śmierci członków rządu narodowego polskiego na stoku cytadeli warszawskiej. Poniesli śmierć wtedy na szubienicy: Romuald Traugut, Józef Toczyński, Roman Żuliński, Jan Jeziorański, Rafał Krajewski.

Ks. A. Kozicki.

## Dłaczego handel potrzebny.

My, Polacy, przynajmniej tu w Królestwie, nie posiadamy dostatecznego pojęcia o znaczeniu handlu w życiu narodowym. Owszem, powszechnie go lekceważymy, a nawet odnosimy

się do niego niechętnie, gniewliwie, wrogo. Niejako zdaje nam się, że handel i żydzi—jedno i to samo. Stąd nieraz powiadamy: zadużo mamy handlarzy...

Nadto kooperatywy (stowarzyszenia spożywcze) odwracają nas od handlu prywatnego. Kooperatywy—to handel bez spekulacji. Samo społeczeństwo dla siebie otwiera swoje sklepy, warsztaty, fabryki, usuwa pośrednika-ryzykanta, zastępuje go najemnym subjektem, dozorcą, pobierającym, jako oficjalista, pensję miesięczną. Kooperatywa niweczy prywatny, osobisty zysk kupca samodzielnego. To, co prywatny kupiec w swoim sklepie zyskiwał dla siebie, jako powiększenie swego majątku, to wszystko staje się w sklepie kooperatywy własnością jej uczestników. Tak więc kooperatywa—to handel zbiorowy, gromadzki, a nie prywatny, jednostkowy. Tam zarabia gromada, a tu tylko jednostka. Lecz i to i tamto jest handlem, czyli pośrednictwem między wytwórcą i spożywcą.

Wszelakoż kooperatywa nie jest wrogiem handlu prywatnego, jedynie przeciwdziała nadmiernemu wyzyskowi, fałszerstwu, nadużyciom, jakich się nieraz dopuszczają kupcy prywatni,—oraz dopomaga ludności ubogiej czynić znaczne oszczędności. Przecież „dzięki tylko kooperatywom wydatki robotników na środki spożywcze zmniejszają się o 13 procentu, a przytem otrzymują oni dywidendę przynajmniej 5 procentu od sumy swoich zakupów“... Każdemu wolno w sposób prawny i uczciwy polepszać swoją dolę. Dobro powszechne ma pierwszeństwo przed dobrem prywatnym. Kupiec prywatny musi ustąpić przed gromadą, gdy ona dla swego dobra zjednoczyła się w stowarzyszenie spożywcze, czyli kooperatywę, musi przed nią ustąpić tembardziej, jeżeli w swoich czynnościach kupieckich dopuszczał się oszukaństwa, chciwości, fałszu...

Trzebaż jednak odróżnić handel od kupca. Czynności handlowe, świadczące pośrednictwo, zawsze jednakowe bywają, ale kupcy, jako ludzie, bywają bardzo różni. Jeden kupiec jest rzetelny, uczciwy, a drugi krętacz, chciwy, — trzeci fałszerz, wyzyskiwacz. Handel, robota pożyteczna, — ale zły kupiec wykonywa ją nie-

uczciwie, szkodliwie. Taki kupiec dla siebie ciągnie zyski duże, lecz ogółowi źle służy. Kto tu winien? — handel, czy kupiec? Oczywiście, tylko kupiec! Handlu niepodobna skasować, jest niezbędnym, — a i kupców niepodobna się pozbyć, zawsze oni będą nie tylko w handlu prywatnym, ale i w handlu kooperacyjnym.

„Handel ma za zadanie istotne pośredniczenie między wytwórcą i spożywcą. Jest więc handel pośrednictwem, prowadzonym zawodowo dla zysku. Kupcy podejmują się przenoszenia towarów z miejsca na miejsce, — rozdzielania towarów między potrzebujących i przystosowywania towarów do wymagań nabywców. Za te usługi należy im się wynagrodzenie”...

Handel potrzebny. Ale kupiec musi odznaczać się uzdolnieniem fachowym i wielką uczciwością. Czy tak dzieje się u nas, w Królestwie? Pożal się, Boże! Handel bodaj wyłącznie w rękach żydowskich. I ze smutkiem wyznać trzeba, że niemal całkowicie jestto partactwo, wyzysk, oszukaństwo!... A zwłaszcza teraz, czasu wojny, spekulacja łajdacka, zdzierstwo, tak obrzydziły naszemu ogółowi handel, że chyba wszyscy odwracają się od niego z odrazą. A jednak trzeba powiedzieć sobie, że naród polski musi ująć w swoje ręce handel, bo bez handlu polskiego nie będzie przemysłu polskiego, a bez przemysłu polskiego nie będzie miał nasz naród trwałych podstaw dla swego bytu niepodległego! O tej prawdzie życiowej tak się wyraził uczony eko-

nomista polski, profesor Henryk Radziszewski, w świeżo wydanym swoim *Podręczniku Ekonomii Politycznej*: „Handel jest czynnością produkcyjną nie tylko ze stanowiska prywatno-gospodarczego, ale i ze stanowiska ogólnego gospodarczego”, — nadto: „Dawne dzieje przekonywują nas, że „rozkwit narodowy i polityczny kraju zawsze zbiegał się z rozkwitem handlu i przemysłu”...

Jeżeli nasz kraj ma być istotnie niepodległym i skutecznie zabezpieczyć sobie byt pomysłny, musi równo troskliwie pielegnować u siebie wszystkie działy pracy, które owocami swymi z bogacać go i czynić będą potężnym, bezpiecznym i uczynnym dla innych krain. Najbezpieczniejszy ten naród, który sam sobie wystarcza, a jeżeli bierze potrzebne rzeczy od obcych, wzamian daje rzeczy również potrzebne obcym, tak, że nic tym obcym nie jest dłużny, a przez to nie staje się od nich zależnym. Gdybyśmy teraz potrafili zrobić rachunek dokładny, co, dajmy na to, bierzemy od żydów — i co im wzamian za to dajemy, doszlibyśmy do bardzo smutnych wniosków. Oto żyd u nas dla nas jest prawie jedynym kupcem: wszystkie sprzedaże i kupna li tylko przez niego załatwiamy: wszystkie nasze prace przechodzą przez jego kieszeń i również wszelkie sprawunki nasze także przez kieszeń żydowską przechodzą. Dla przekonania się, wejdźmy do którejkolwiek chaty włościańskiej. Gospodarz swoje zbiory sprzedaje żydowi, gospodyni podobnież ze swego kobiecego go-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

21)

## Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

Zdziwiony król pyta: „Cóż ja im mogę dać takiego?”

„Ojczy, — mówi Kinga — daj im soli, bo oni tego nie mają. Daj mi na wiano jedną górę solną, a ja ją zabiorę z sobą do Polski”.

„Weź sobie, moje dziecko, którą chcesz”, odrzekł król śmiejąc się, boć wiedział, że góry z sobą nie można zabrać.

Tymczasem Kinga poszła ku kopalniom soli, zdjęła z palca pierścionek zaręczynowy i rzuciła w otwór, skąd sól wydobywano.

Po weselu rzecze Kinga do Bolesława Wstydlwego:

„Kochany mężu, jedźmy szukać pierścienia, któryś mi przysłał na zrękowiny do Węgier”.

Pojechali do miasteczka Wieliczki i tam Kinga kazała kopać głęboką studnię. Długo kopali, kopali, aż nareszcie natrafili na opokę twardą i powiadają, że już głębiej nie da się kopać, bo kamień jest. Wtedy Kinga rzekła:

„Odbijcie kawałek tego kamienia i podajcie mi”.

Odbili tedy kawałek kamienia i wyciągnęli na światło dzienne. Wtedy wszyscy obaczyli, że to nie był żaden kamień, ale zwykła sól.

Królowa kazała rozbić kamień solny, a we środku znaleziono złoty pierścień królowej, który ona wrzuciła w kopalnię węgierską.

Oto takie wiano przyniosła Polsce królowa Kinga. Odtąd polacy mieli własną swoją sól.

Wkrótce na Polskę spadło wielkie nieszczęście. Wpadli do Polski dzicy i okrutni Tatarzy. Były ich ogromne chmary. Powiadali ludzie, że gdy Tatarzy najeżdżali cudze kraje to wojsko ich zajmowało dwanaście mil szerokości. A gdy wpadli gdzie, całą ziemię zdeptali, miasta i wioski palili, równając je z ziemią. Rabowali złoto, srebro i inne rzeczy, zabierali dobytek. Ludzi jednych wiązali w pęta i pędzili gromadami do niewoli, jak jakie bydło; innych ludzi mordowali, a ciała ich rozrzucali po zdeptanych polach na żer ptakom i dzikim zwierzętom. Starców i dzieci na miejscu mordowano, a młodych i silnych pędzono do swoich krajów na sprzedaż.

Prawie cały kraj już był zdeptany i spalony, ludzi nie ma, bieleją kości ludzkie po ziemi zdeptanej, resztki niedopalanonych domów sterczą... Wiele jednak ludzi zdążyło uciec do lasu, ale tam nie mieli czem się żywić, ani gdzie mieszkać, a ciągle musieli spodziewać się napadu Tatarów.

(d. c. n.)

spodarstwa artykuły zżywa żydowi. A u kogoż gospodarz nabywa kosę, sierp, gwoździe, postronki, ubranie, lub konia, bydłę na jarmarku? Także bodaj wyłącznie u żyda. Żyd ciągle przy nas stoi jako niezbędny pośrednik w kupnie i sprzedaży. Nie nazywajmy tego tylko usługomością, wygodą, ułatwieniem. Bynajmniej! To jest całkowita zależność nasza. Jesteśmy wobec żyda jakgdyby niepełnoletni, bezsilni, bezradni, jakgdyby nam czegoś brakowało. Żyd daje nam wszystko, a my mu wzamian za to co dajemy? Oto, krótko mówiąc oddajemy mu *siebie*. Tak, *my siebie i wszystko, co nasze, oddajemy żydowi*.

Dlaczego tak jest? Bo handel jest w rękę żydów. A oni są dla nas obcy i dziś już nie tylko obcy, lecz nawet ku nam wrogo nastroszeni. A stało się to jedynie z winy naszej, bo wyniknęło z naszego niedołęstwa, lekkomyślności... Nam się ciągle zdaje, że żydzi są tylko kupcami, a więc jakgdyby tylko *posługaczami* naszymi. A tymczasem naprawdę dzieje się odwrotnie: oni żyją z naszej pracy, my ich żywimy owocami swego trudu, my im usługujemy i całkowicie od nich zależymy. Że tak jest — dowodnie świadczy *Sobota*. Wtedy powiadamy — *nie dostać nie można, bo sklepy pozamykane*. W Sobotę wszędzie ruch prawie ustaje, kolejami mało kto jedzie, włościaninowi nie chce się trudzić do miasteczka, bo po co, kiedy „żydy świętują”... Nie dosyć, że żyd, jako kupiec, zarobił na naszym zbożu, drobiu, inwentarzu i wyrobach naszego warsztatu, ale również sownie zyskał na naszych sprawunkach, które poczyniliśmy w jego sklepie... A co dał nam on w swoim sklepiku? To, co jemu się spodobało. Ty wiesz, bracie, to tylko, że kupujesz rzeczy tobie potrzebne, a skąd je żyd bierze, to ciebie nic nie obchodzi. Czy tak być powinno? i czy stąd nie spada na ciebie wielkie nieszczęście, bo wielka twoja od obcych zależność? Haftki, guziki, tasiemki, towary łokciowe, szpilki, igły, szuwaks, atrament, ołówki, papier listowy, kajety, zapalki, świece, sól, — to są niby drobiazgi, a przecież to wszystko razem czyni rocznie obrotu setki milionów rubli! „Nech żyda boli głowa, skąd te rzeczy ma brać, byle mi je dostarczył, bo za to mu płacę, bo on od tego”... Tak powiadasz żartobliwie uśmiechnięty i zadowolony ze swego dowcipu. A właściwie należałoby tobie zapłakać nad własną nieświadomością i zaprzędaniem swoich współpraci. Bo żyda wcale głowa nie boli; on kontent, że ty się nie troszczysz o *taki* rzeczy. On właśnie chce tego, żeby był twoim dostawcą, bo on nietylko zarabia na tobie, ale i trzyma ciebie i twoich współpraci w zależności.

Oto jak się to dzieje: Żyd kupiec do swego sklepu sprowadza wyroby z fabryk żydowskich, czyli z fabryk *swoich*. Tak czynić musi, bo tylko w taki sposób zdoła siebie wyżywić i nas trzymać w zależności. To się nazywa polityką handlu żydowskiego: *popierać przemysł obcy, nie polski*. Bo przecież wszelki fabrykant potrzebuje kupca wygodnego, któryby chętnie sprzedawał jego wyroby. Narazie zdaje się, że

kupiec zależy od fabrykanta. Ale częściej bywa, że fabrykant zależy od kupca — i wtedy lepiej dzieje się kupcowi. I właśnie żydzi chcą tego i to osięgają, popierając u nas przemysł żydowski, obcy, bo w takim razie fabrykant żyd czy niemiec, staje się zależnym od kupca żyda. A kupiec polak mniej chętnie zechce popierać obce wyroby, woli zachwalić wyroby fabrykantów polskich. Gdyby u nas przeważnie byli fabrykanci polscy, nastalby handel polski. Tak powiadamy, ale mylimy się grubo. Bo u nas właśnie bardzo trudno wydzwignąć się fabrykantowi polskiemu. Dlaczego? — Bo niema poparcia. Jaki? Tak. Ogół polski nie kupuje wyrobów fabryk polskich. Ależ na to ten i ów gotów powiedzieć, że chętniej kupiłby w sklepie polski wyrób, byleby taki wyrób znajdował się w sklepie. Ba! o to chodzi!

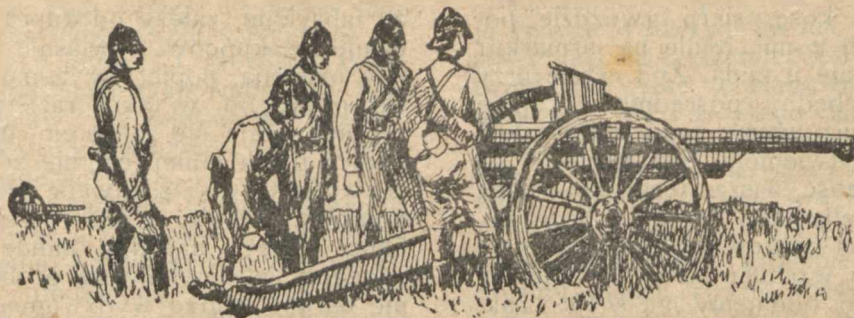
Fabrykanci polscy doświadczają tego na sobie, jak kupcy żydzi dla nich są niechętni. Żyd nie zachwala wyrobów polskich i dlatego nie odchodzą. Nabywca wierzy kupcowi, kupuje to, co on mu zachwali. A żyd chwali wyroby *swoich fabrykantów*. Gdyby żyd zachwalał wyroby polskie, nabyłyby one takiego powodzenia, że już fabrykat polak, pewny siebie, *stałby się niezależnym* od kupca żyda i wtedy fabrykant polak chętniej użyłby kupca polaka do rozprzedaży swoich wyrobów rozgłośnych...

Tak więc w interesie kupca żyda leży to, żeby poprostu zabijać wszelki przemysł polski. Bo żyd kupiec, chcąc zapewnić sobie trwałe u nas powodzenie, usilnie stara się o to, żeby uczynić od siebie zależnym i fabrykantów i nabywców. Żydzi fabrykanci potrzebują żyda kupca, a my znowu potrzebujemy żyda kupca, bo on mocno i zrecznie ujął u nas w swoje ręce cały handel, przywykliśmy do niego, ufamy jemu i doznajemy różnych ułatwień w jego sklepie... Stary nałóg. Trzyma go nasza bezmyślność.

Tak naród polski sam sobie wyrządza krzywdę ciężką. Bo gdy podtrzymujemy handel żydowski, tem samem zabijamy u siebie przemysł polski. Gdy u nas brak fabryk polskich, nasi współpraci muszą szukać roboty w obcych krainach. A tymczasem u nas w kraju znajdują zarobek i z bogacenie obcy ludzie. Nasze pieniądze, wydane na sprawunki w obcych sklepach i fabrykach, idą do obcych kieszeni. Za nasze pieniądze tu u nas w kraju powstają instytucje nam wrogie, rośnie potęga, która chce nas pochłonać.

Naród nasz nie inaczej zdoła się podźwignąć, jak tylko przez powstanie i rozwój handlu polskiego. Bo nasz handel ułatwi rozwój przemysłu swojskiego. A swój przemysł da pracę swoim. A przy pracy utrwala się: bogactwo, niezależność i dorobek duchowy narodu polskiego.

Ks. A. Kwiatkowski.



Działo (armata) polowe niemieckie na pożyczki.

## DO POLSKIEJ MŁODZIEŻY.

*Dalej do pracy, dzielna młodzieży,  
By nasza Polska powstała!  
Niech w naszą dzielność ten nie uwierzy,  
Kim rządzi gnuśność, niewiara.*

*My połączeni i wspólną siłą  
Kraj nasz podźwigniem z niedoli  
I wyratujemy ojczyznę miłą  
Z brudu i ciężkiej niewoli.*

*Walczmy wytrwale z przeciwnościami,  
By żył inaczej kraj miły,  
Trud nas nie zrazi, wszak Bóg jest z nami,  
Doda nam męstwa i siły*

*Wy zaś obrońcy, dzielni rycerze,  
Śmiało przez trudy i znoje,  
Ufność i wiara to dwa pancerze,  
Niezwyciężone przez boje.*

*My też, kobiety, walczyć będziemy,  
By zdobyć cel ideału.  
Niech lud powstanie, to tylko chcemy,  
Powstanie z brudu i szatu.*

*A gaj będziemy wspólnie złączeni  
Miłością Boga i kraju,  
Zginie zło w naszej kochanej ziemi,  
Lecz w tem niech wszyscy wytrwają.*

*O Stworzycielu, Ty nam dopomóż,  
Podźwignąć Polskę z ruiny,  
Miłość w nas zapal, nadzieję pomnóż,  
Błogosław córki i syny!*

**W. Durakiewiczówna.**

## Najlepsi przyjaciele.

Nie każdy z nas robi porachunek staranny, co komu zawdzięcza? Prawda, rachunek nie łatwy, ale możliwy i nawet bardzo pożyteczny. Gdyby ktokolwiek zaczął robić taki porachunek,—stopniowo doznawałby sam coraz większego zaciekawienia, zdumienia i—nauki...

Ktoś, dajmy na to, cieszy się zdrowiem,—wielkim, zaiste, skarbem! A komuż je zawdzięcza? Już na to jedno pytanie dużo znalazłby odpowiedzi pouczających... Dalej, posiada majątek, uzdolnienie fachowe, powodzenie w pracy, talenty... I to także skarby wielkie, *czcigodne*, a w jaki sposób przyszedł do ich posiadania? Czy to tajemnica nierozwikłana? Bynajmniej.

Trzebaż jednak w robieniu takiego porachunku trzymać się obmyślanego planu. Bo nie dość dowiedzieć się, jakie posiadamy skarby i skąd one pochodzą, ale nadto jeszcze wypada upewnić się, czy te skarby dostatecznie pielęgnujemy? w jaki sposób?—i w jakim celu?..

Nazywamy skarbem: zdrowie, majątek, zdolności, zalety charakteru, naukę, powodzenie... Zgoda!—Ale musimy je pielęgnować, podtrzymywać, doskonalić... Tak!—I wartość tych skarbów naszych jest względna, bo o tyle tylko stają się *czcigodne*, o ile obracamy je na dobro własne i współbraci... i Prawda!—A teraz wglądnijmy uważnie w duchową gospodarkę własną i szczerze wyznajmy: czy istotnie troszczymy się o te wszystkie swoje skarby?

To pytanie bodaj najważniejsze w życiu naszym. Co nas najpewniej zdoła przekonać, że istotnie troszczymy się o te wszystkie swoje skarby? Chyba to jedno tylko, gdy pilnie szukamy rad najlepszych i podług nich osiegamy dla siebie te skarby, doskonalimy je i obracamy *tylko* na dobro powszechne...

Żaden z nas nie może poprzestawać jedynie na własnych pomysłach. Nikt sam bez ludzkiej pomocy nie zdoła udoskonalić swego umysłu. Od dzieciństwa aż do grobu każdy musi uczyć się ciągle; a my się uczyliśmy nie tylko przy pomocy własnych doświadczeń, bo to byłoby niewystarczające i zbyt kosztowne; najwięcej każdy z nas czer-

pie nauki z powszechnego rozumu ludzkiego. A gdzie znajduje się ten powszechny rozum ludzki?—Najpewniej zawierają go doskonałe księgi, układane przez ludzi światlejszych, mędrszych, skwapliwie korzystających z powszechnego rozumu ludzkiego i jeszcze doskonalących go w sobie po to, żeby następnie przekazywać go dalszym pokoleniom w księgach przez siebie układanych.

Zatem przedewszystkiem w księgach dobrych zawiera się powszechny rozum ludzki. Kto je czyta, doskonali swój umysł, nabywa najlepsze wskazówki, jak ma pielegnować i bronić od szkodników zdrowie swoje, jak może zdobywać majątek i obracać go na dobro powszechne; księgi ułatwiają nabywanie wiedzy, kształcenie charakteru i doskonalenie talentów posiadanych, a przytem najpewniejszych udzielają porad, jak trzeba pracować pożytecznie i osiągać powodzenie chwalebne.—Przez powszechny rozum ludzki, w najlepszych księgach podany, poznajemy obowiązki człowieka, wartość życia ludzkiego i jego przeznaczenie.

Książkom zawdzięczamy przeogromnie ważną pomoc w zdobywaniu skarbów czcigodnych, w doskonaleniu ich i w obracaniu ich na przynależną pomyślność własną i powszechną. Książka dobra—to nasz ukochany, wierny przyjaciel. Przez książki osiągamy owoce pracy rozumu powszechnego. Książki dają nam to wszystko, co dzielni ludzie zdobyli trudem swego rozumu. O, książki ukochane, u was zawarta jest potęga ducha ludzkiego! Kto was czyta i rozumie, czerpie z was cudowną moc przeżywania wszędzie, rozmawiania z dawno pogrzebanymi pokoleniami.—kto was czyta, bierze w siebie myśli, zrozumienie mnóstwa ludzi, a więc w taki sposób niechybnie potęguje swoją mądrość. Tak przeto dobre książki zaostwiają w nas umysł, dają przeogromny zapas wiadomości, otwierają przed nami skarbiec mądrości, wysoko podnoszą wartość naszego życia, gdy nam ułatwiają wykonywanie dobrych, pożytecznych czynów.

„Cośmy winni książkom, <sup>1)</sup> dobrze to określił biskup durhamski, Ryszard de Bury, autor pierwszej rozprawy angielskiej o powabach literatury, ogłoszonej w r. 1473, pod tytułem **Filobibliion**: „Oto są mistrze—mówi—którzy nas uczą bez różgi i kija, bez słów gniewnych i ostrych, nie wymagający podarków i zapłaty. Kiedy się do nich zbliżasz, nie śpią, gdy ich zapytujesz zwrokiem przenikliwym—nic ci nie ukrywają, odpowiadają ci zaraz; jeżeli ich nie rozumiesz, nie niecierpliwiają się; za twoją nieświadomość nie wysmieją cię“. Biblioteka zatem, pełna mądrych książek, jest cenniejsza niż bogactwa. Ktokolwiek mieni się miłośnikiem prawdy, wiedzy, mądrości, szczęścia, wiary nawet—musi stać się miłośnikiem książek“.

Pisarz włoski, Petrarca mówi tak: „Mam przyjaciół, których towarzystwo jest mi nadzwyczaj przyjemne. Są oni najrozmaitszego wieku i pochodzenia. Przystęp do nich łatwy, bo zawsze są na moje usługi; przyjmują ich u siebie, lub rozstają się z niemi, kiedy mi się podoba. Nigdy nie bywają w złym humorze i odpowiadają natychmiast na każde zapytanie. Jedni prawią o dawnych wypadkach, inni odkrywają mi tajniki przyrody. Jedni żyć mnie uczą, drudzy umierać. Jedni swem ożywieniem rozpedzają me troski i rozpogadzają moje usposobienie, inni krzepią mego ducha i udzielają mi ważnej umiejętności powściągnięcia żądz i liczenia na własne tylko siły. Słowem, otwierają mi rozległe dziedziny wszystkich sztuk i nauk, a na ich wskazówkach mogę w każdym wypadku bezpiecznie polegać“.— „Temu, kto lubi książki.—mówi I. Barrow, pisarz angielski,—nigdy nie zabraknie wiernego przyjaciela, mądrego doradcy, wesołego towarzysza, skutecznego pocieszyciela.

„Niegdyś książki były rzadkie i drogie. Dziś, przeciwnie. Z zupełną prawdą powiedzieć można, że:

„Jest rzecz w wyrazach. Kropla atramentu mała  
Niby rosa duchowa spadła i wydała  
Nieogarnięte, niezmierzone plony:  
Hojny pokarm dla myśli zyskały miliony“.

(Byron).

„Nasi przedkowie mieli trudność nabycia,—my mamy trudność wyboru. Musimy się zastanawiać nad tem, co czytać. Bywają bowiem książki różne; obok niepożytecznych istnieją i książki szkodliwe, które zatruwają umysł, poddawaniem złych myśli i uczuć. Mało kto zdaje sobie sprawę, jak silnie wybór książek oddziałuje na charakter i dalszy bieg życia. Przysłowie wschodnie mówi, że można uniknąć plag zsyłanych z nieba, ale nie sposób uciec przed temi, które sami na siebie ściągamy.

Już to wiele znaczy posiadać bibliotek, ale inna jest rzecz—rozumnie z niej korzystać. Niejednokrotnie zdumiewał mnie brak rozwagi w wyborze książek do czytania. Książek jest prawie niezliczone mnóstwo, a godzin na czytanie mamy, niestety, tak mało! A jednak, iluż ludzi czyta to tylko, co im w rękę wpadnie! Pożyczają pierwszą lepszą książkę, którą u znajomych dostrzegą, kupują byle jaką książkę, przez byle kogo zachwaloną! Jednak i to prawda, że stosowny zrobić wybór—niełatwym jest zadaniem! Często pragnąłem, aby nam kto zalecił i zestawił listę stu prawdziwie dobrych książek. Wielki pożytek przyniosłyby takie spisy, ułożone przez godnych zaufania przewodników. Wprawdzie zdarzało mi się słyszeć zdania, że każdy powinien sam sobie książki wybierać, ale to mi nasuwa upomnienie: nie iść do wody, dopóki się pływać nie umie!“

<sup>1)</sup> Wszystkie poniższe uwagi podajemy z książki znanego pisarza angielskiego, Johna Lubbocka, pod nagłówkiem „Powaby życia“.

## Okropności w Stanisławowie.

Wojska niemieckie i austriackie od pewnego czasu znowu zwycięsko posuwając się naprzód w Galicji wschodniej, zbliżyły się do miasta Stanisławowa. Rosjanie usiłowali nie oddać tego miasta. Zgromadzili dookoła niego masę wojska i 300 armat. I to nie pomogło. Armja centralna nacierała coraz gwałtowniej. Dowódca rosyjski nakazał odwrot. Stopniowo usuwały się oddziały rosyjskie z przedmieść, a tymczasem w Stanisławowie działy się rzeczy okropne: oto kozactwo dzikie żegnało się z miastem! Rozszalała dzicz kozacka rabowała sklepy, zabijała i kaleczyła wielu mieszkańców, znieważała niewiasty i podpałała domy, polewając ściany i schody naftą! Prawie niema w mieście sklepu, któryby nie został doszczętnie zrujnowany. Kozacy wynosili towary na ulice i tam je niszczyli, albo podpalali. Nie pomagały błagania nieszczęśliwych mieszkańców, upomnienia starszyny własnej i uczciwych towarzyszy, którzy ze wstrętem odwracali się od pohulanki kozackiej.

Chyba nikt z całej ludności nie pozostałby żywy w Stanisławowie, gdyby do ostatniej chwili pozostali w nim kozacy, bo obiecywali głośno, że gdy już odchodzić będą, wyrzną wszystkich. Stało się niemal cudowne ocalenie. Nagle, niespodziewanie przybył z dalekiej strony, od Karpat, pułk ułanów polskich. Trzeba tu wyjaśnić, że w Rosji już polacy, służący w wojsku rosyjskiem, wychodzą z pułków rosyjskich i tworzą osobne pułki polskie. W taki sposób powstał i ów zbawczy polski pułk ułanów, który uczestniczył w bojach w Karpatach i stanął kazano mu przejść w inną stronę. Właśnie zdążając do nowego miejsca, zatrzymał się na chwilę w mieście Stanisławowie, nie wiedząc o tem, że przybył jeszcze w porę dla ocalenia życia i mienia ludności miejscowej.

Odrzucając wiele ludzi instynktownie rzuciło się do ułanów polskich z lamentem i prośbą o ratunek przed kozactwem. Dzielne zuchy, nie dali sobie dwa razy o tem mówić, zaraz rozbiegli się po mieście i oczywiście wprędce usmierzyli kozaków. Ale okazuje się, że kozacy mieli swoich opiekunów w starszynie rosyjskiej, która pocichu postanowiła zemścić się na ułanach polskich. A w jaki sposób? Oto starszyna rosyjska nakazała ułanom polskim powstrzymać napór armji centralnej! Było to poprostu skazanie na śmierć dzielnych a nieszczęsnych rodaków naszych. Nie namyślali się długo. Moglibyli tylko udać, że spełniają rozkaz: wyjść w pole i poddać się wojskom niemieckim i austriackim. Lecz droższy był im honor narodu polskiego. Polak nie zdradzi, nie oszuka! Skoro służy i przysięgał dowództwu rosyjskiemu, musi spełnić swój obowiązek. Dlatego pułk ułanów natychmiast pod wodzą swego pułkownika uformował się do ataku. Szedł śmiało, sprawnie, dzielnie do boju na śmierć niechybną, przeciwko tysiąc-krotnie mocniejszemu nieprzyjacielowi. Zagrzmia-

ły działa i karabiny maszynowe. W krótkim czasie wielu ułanów padło na placu, wielu dostało się do niewoli, reszta odniosła rany. Niektórzy ranni wrócili do miasta Stanisławowa już prowadzeni przez wchodzące niemieckie wojska zwycięskie.

Ale i wodzowie niemieccy umieli ocenić bohaterstwo ułanów polskich. Dowiedzieli się zaraz o ich szlachetnej obronie przed dzikiem kozactwem i o ich wiernem spełnieniu obowiązku żołnierskiego wobec rozkazu dowódcy rosyjskiego. Chcąc ich za to nagrodzić wojskowe władze niemieckie zaraz wydały rozporządzenie ażeby wziętych do niewoli ułanów polskich trzymać osobno i łagodniej i wyjednać im nawet pozwolenie powrotu w strony rodzinne.

Jeden z ułanów, 19 letni młodzieniec, Jan Wedler, ranny dość lekko, pragnął pożegnać się z ulubionym koniem, ranionym pod niem, (trzy konie pod nim zabito), więc udał się do tego miejsca, gdzie koń leżał, ale stało się nieszczęście, tam zabłąkała się kula i położyła trupem dzielnego chłopca. Cały Stanisławów wyległ na jego pogrzeb. Chciał w ten sposób na pogrzebie jednego ulana odwdziżyć się całemu pułkowi za swoje ocalenie. W pogrzebie udział wzięło wszystko duchowieństwo obu obrządków, nabożeństwa odbyły się w kościołach, cerkwiach unickich i w synagodze. Karawan obsypany był kwiatami. Nad mogiłą jego przemówił w sposób serdeczny a prosty, burmistrz miasta, p. Stygar, sławiąc bohaterstwo polskich ułanów. Na zakończenie swej mowy burmistrz głośno odczytał list, który był do niego napisał raniony pułkownik onego pułku ułanów, Mościcki. Treść tego listu podajemy poniżej:

„Burmistrzowi miasta Stanisławowa dowódca pułku przesyła te kilka słów, które chciał wypowiedzieć przy pożegnaniu. Polscy ułani spełnili jedynie swój obowiązek żołnierski i stanęli w obronie honoru armji rosyjskiej, w szeregach której związani przysięgą i poczuciem obowiązku żołnierza, walczą. Korzystając ze szczęśliwej okoliczności, prosimy Radę Sławetnego miasta Stanisławowa o przesłanie wyrazów Czi, Miłości, Wierności i Synowskiego Przywiązania do Ukochanej, Zbolałej i Zniszczonej ziemi Ojczystej Naszej. Jedynym promieniem jaśszym, który nam żyć każe, jest głębokie przekonanie, że ta Ukochana Polska nasza zmartwychwstaje teraz z gruzów i podnosi się do nowego życia, Wspaniała, Niepodległa i Silna. Uznaną powagę Rady Stanu i ciężkie zadanie, jakie wzięła na swoje barki, przesyłamy Jej wyrazy głębokiego szacunku. Nowopowstającemu Rządowi Polskiemu składamy hold! Przewodnikowi i budzieliowi militarnego a rycerskiego ducha Polaków, Generalowi Piłsudskiemu—wielkiemu synowi Ojczyzny—czołem! Wierząc w rychłe wszystkich Polaków, walczących obecnie pod obcymi sztandarami o wolność Ojczyzny, zjednoczenie w nowopowstającej pod sztandarem narodowym armji w kraju naszym ukochanym, ślemy szczerze, serdeczne, braterskie pozdrowienie. Niech żyje przyszła potężna polska

armja, ostoja Wolności, Niepodległości Ojczyzny Naszej! A gdy ta Święta Nasza Ojczyzna narzeczcie Zjednoczona świtać światu będzie, to wszyscy Jej synowie, po świecie rozsiani, w Niej swej miejsce odnajdą i Jej tylko służyć będą, teraz zaś niech nam, ulanom polskim, wolno będzie złożyć wszystkim Polakom najserdeczniejsze życzenia, by ta chwila jaknajprędzej nastąpiła. Niech zagrzmi nad wszystkimi nasze hasło najświętsze: „Niech żyje Wolna, Niepodległa i Zjednoczona Polska! Wiwat!!!

Pułkownik *Mościcki*“.

Uroczystość pogrzebową zakończyły śpiewy narodowe, w których wziął udział tłum kilkudziesięcny, jako resztką ocalonego Stanisławowa List powyższy do burmistrza przysłał raniory pułkownik *Mościcki* przez swego rotmistrza, który wraz z garstką ocalonych ulanów musiał cofnąć się wspólnie z ustępującą armją rosyjską. Tak obroną bohaterską i pięknym pożegnaniem upamiętnił się pułk ulanów polskich w Stanisławowie. Lecz pamiątka ta stała się drogą nie tylko Stanisławowi, bo z pewnością i cały naród wspomni o niej rozrzewniony i chlubiący się takimi synami.

*A Flos*

## N O W I N Y.

**ś. p. Karol Dunin.** uczony prawnik polski, zmarł w Rosji, dokąd wyjechał był z Warszawy podczas wojny obecnej. Był czas długi redaktorem *Gazety sądowej*. Napisał sporo książek naukowych, jak: *Prawo własności*, — „Narodowość i prawo publiczne”, — „Gmina i urządzenia gminne”, — „Prawo handlowe i inne. Dobrym i pożytecznym był obywatelem, pracował gorliwie w wielu instytucjach społecznych.

*F. Pytlński.*

**Z Lubelskiego Tow. Rolniczego.** Dowiadujemy się, że jeszcze można zapisać do ksiąg rodowych 1000 sztuk bydła. Sztuki bydła zapisane do ksiąg Komisji Hodowlanej Centr. Tow. Rolniczego otrzymują świadectwa ochronne przeciw sprzedaży przymusowej. Życzący sobie zapisać bydło swoje do ksiąg, zechcą nadsyłać zgłoszenia do Komisji Hodowlanej Centr. Tow. Roln. w Lublinie, ulica Ewangelicka № 8, lub do biura Tow. Roln.—Szpitalna № 15.

— Od dnia 30 Lipca w okupacji austriackiej pociągi przyjmują podróżnych cywilnych.

**Dla żydów.** Gazety żydowskie otrzymały wiadomość, że centralny komitet żydowski w Rosji zwrócił się do rządu rosyjskiego o pozwolenie na wysłanie 750 tysięcy rubli, zebranych na ludność żydowską podupadłą wskutek wojny, zamieszkałą w Polsce i na Litwie.

**Włocławek.** Rozeszły się wieści, że we Włocławku obfitość jest pożywienia, że pobyt w tem mieście tańszy, dogodniejszy. Natychmiast mnóstwo osób z Warszawy i Łodzi podążyło do Włocławka. Przeważnie żydzi. I zaraz poszły w górę ceny wszelkich artykułów spożywczych i mieszkań. Miasto dotąd spokojne i polskie, przetworzyło się w obóz przeważnie żydowski.

**Mąka kasztanowa.** Tocząca się od trzech lat wojna nauczyła nas baczniejszą zwracać uwagę na różne rośliny i owoce drzewne, dotychczas stale lekceważone lub uważane za bezwartościowe. Dopiero, gdy okazał się brak mąki, rozpoczęto staranne badania różnych roślin, ich korzeni i liści, oraz owoców, czy i o ile nadawałyby się mogły do zastąpienia tego niezbędnego artykułu żywnościowego. Próby okazały, że w znacznej części nadają się do tego celu pospolite w całej Europie środkowej kasztany, które jednak przedtem pozabawić należy naturalnej w nich goryczy i tłuszczu. W dalszem postępowaniu, po zmieleniu otrzymuje się z nich mąkę wcale niezłą w smaku i pożywną.

**Sadownictwo.** Warto zebrać dużo wiadomości w różnych stronach, jak właściciele sadów postąpili, czy oddali je w dzierżawę i komu, żydom, czy polakom? Bardzo prosimy czytelników naszych, żeby dostarczyli nam dokładnych i rzetelnych wiadomości o sadach w swoich okolicach? W niektórych okolicach jeszcze dwory, plebanje i małorolnicy oddają swoje sady arendarzom żydom. Trzeba usilnie postarać się o zmianę takiego zwyczaju, bardzo szkodliwego i dla narodu i dla poszczególnych właścicieli sadu. Przedewszystkiem żyd arendarz nadzwyczajnie wyzyskuje. Doprawdy bywały tu i owdzie zdarzenia, które wykazały, jak jeszcze u nas słabe są pojęcia o wartości sadów. Na przykład przy pewnej plebanji sad został wydzierżawiony w roku zeszłym za 300 rubli żydowi, który za owoce wybrał 1500 rubli. We wsi Zdrapach, gospodarz T. w roku zeszłym oddał swój sad żydowi za 50 rubli. Żyd wywiózł z tego sadu cztery fure owoców. Za każdą furę, jak sam mówił sadownik, dostał 70 rb. Zatem wybrał 280 rb. Furmanki kosztowały go 60 rb. Zarobił na czysto, jako wynagrodzenie za swoją „pracę” i ryzyko 170 rubli! W Bychawie gospodarz M. w r. 1916 wydzierżawił swój małecki sadek za 15 rubli—także żydowi. Ów arendarz za gruszki tylko z jednego drzewa wziął 20 (dwadzieścia) rubli! A drzew jego sadku było 15. Każde drzewo dało owocu przeciętnie na 10 rubli. Przeto sadownik otrzymał za owoce 150 rubli, czyli zarobił 135 rubli! Jan Trzeciński, małorolnik w Zdrapach, opowiedział mi, że w r. 1916 miał w swoim sadzie tylko 2 drzewa: gruszę i jabłoń (bo resztę drzew boje zniszczyły). Żyd dawał mu 20 rb., ale Trzeciński chciał 30 rb. Nie mogło przyjść do zgody. Gospodarz wziął się i sam postanowił sprzedawać swoje owoce dla spraktykowania, jak się ten handel powie dzie jemu. I cóż się okazało? Za jabłka wziął 60 rubli. Miał 20 pudów po 3 ruble. Nadto 3

pudy owocu zachował na swój użytek domowy. Gruszki zaś prawie wszystkie zatrzymał dla siebie, a tylko 2 pudy sprzedał po 5 rb. Zatem wybrał 70 rubli i jeszcze dużo owocu miał na swoje domowe potrzeby!

Trzeba zbierać takie wiadomości, bo one najlepiej pouczają, jak należy ostrożnie szacować swe sady i nie oddawać ich żydom. Warto tu jeszcze nadmienić, że p. Herniczek w Osowie wypuścił swój sad polakom, jakkolwiek większą sumę dawali mu żydzi. Postępek chwalebny, go-dzien naśladowania.

*Józef Płomyk.*

KLEMENS JUNOSZA.

## NA CHLEBIE U DZIECI.

— Słyszałam ja coś...

— Mnie mówiła moja kobieta, a wiadomo, że baby pomiędzy sobą poufność mają; mówiła moja, że nieboszczka aż płakała przed nią na swój los. Powiada: za nic mnie dzieci teraz nie mają, jestem u nich jak popychadło. A to niech matka tu idą, a to niech matka to zrobią—a żadne nie zapytało, czy aby matka nie głodna? czy kawałka chleba nie łaknie? Po drugie, mówiła, że Wincentego zmartwienie wielkie ma... i prawdziwie, sami wiecie, że miała.

— I nie małe.

— Spodziewać się!.. Od onego podziału, jak skoro tylko powrócili do domu, zaraz do niego coś złego przystąpiło. Do chałupy małe kiedy przychodził, jakby srogając się tego, że ze statecznego gospodarza tak oto niewiadomo na co się wy kierował. Widać gruntu mu było żal, a jeszcze jak przyszło z dziećmi o każdy kęs chleba się kłócić, a słuchać ich wymagań i pomstowania, tak sobie to przypuścił do serca, że zaczął pić na urząd, z karczmy prawie nie wychodził, obdarł się jak dziad, skołtuniał, zarósł na gębie, aż patrzeć żal. Widać i z tego nieboszczka miała zmartwienie... i może ono jej się do śmierci przyczyniło.

— Mnie się widzi, że i pożywienia dobrego przy dzieciach nie miała... Ale patrzcie - no, oto i Pypeć się wlecze od karczmy, musiał mu Joel powiedzieć.

— Niebardzo mu jakoś pilno.

— Ale! jakże pośpieszy, kiedy ledwie idzie, taki pijany.

— Chodźcie do kuźni, Macieju,—rzekł kowal,—przymkniemy trochę drzwi.

— Zimno wam?

— Nie, ale patrzeć nie chcę na Wincentego, bo mi żal, zmarnował się nieborak naszczęt.

— Jak Suchowola Suchowolą, jeszcze takiego zatraćca w niej nie było i chyba nie będzie.

— Ha! sam tego chciał. Ja mu radziłem po dobru, po ludzku, ale co to pomoże! Sprawiedliwie ludzie powiadają: jak Pan Bóg chce kogo ukarać, to mu rozum odbierze. Niema już dla niego żadnego poratowania, zginie kiedy marne w rowie przy drodze, albo u swego kochanego Joelka pod ławą.

— Żle, źle! mój panie Kuszycki,—żle się

— Wyjrzyjcie - no, czy poszedł już Wincenty?

Łomignat przez uchylone drzwi wyjrzał i rzekł:

— Juści powlókł się, jak nie na swoich nogach ku wsi.

— No, niech sobie idzie z Bogiem, a my bierzmy się do roboty.

Sciemniło się...

Przed chałupą niegdy Pypcia, w której teraz jego dzieci rządziły, stała gromadka ludzi. Grędzikowski między nimi rej wodził.

— Jako na ten przykład,—mówił,—nic nie będzie bez pomiarkowania i miary, przyszedłem oto z łokciem przymierzyć, jaki nieboszczce dołek wykopać... Małeńki dołek, jako na ten przykład, dla kurczęcia... trumienka krótka, na ten przykład, po śmierci.

— Co wy tam pleciecie! — zawołał Florek, syn nieboszczki,—byli małe za żywota, są małe i po śmierci.

— Głupis ty, na ten przykład, Florciu! żebyś tyle praktyki miał, co ja, tobyś nie plótł trzy po trzy...

— Ale!

— Mówię ci, żeś głupi, mój braciszku. Tzeba ci oto wiedzieć, czego swoim rozumem nie pomiarkujesz, że śmierć bywa, na ten przykład, trojaka.

— Et, gadacie! jaka ci tam trojaka śmierć!?

— Jakbyś, na ten przykład, wiedział. Nie wsadziłeś ty niedorostku tyle korey kartofli w ziemię, ile ja nieboszczyków na poświęconem miejscu zakopałem — i to wiadoma rzecz jest o onej trojakości...

— Gadajcież Onufry, — odezwała się jakaś babina z gromady—toć, Bogu dziękować, stara jestem, wnuki odchowalam, a jeszcze o onej trojakości nie zdarzyło mi się słyszeć.

Onufry w boki się podparł, tabaki zażył i wielkim głosem tak przemówił:

— Słuchajcie ludzie, żebyście byli wiedzące. Jest trzy śmierci, na ten przykład. Jedna tedy ciągnąca, że choć za żywota małeńki człowiek był, to się po śmierci wydłuży, wyciągnie, a prawie wypięknije, że zda się jakoby urósł — i na obliczności pogodny się stał — i oto jest śmierć sprawiedliwa, na ten przykład, z woli Boskiej: jako ze starości oto, albo jakiej choroby nawiedzenia, że człowiek przytomnie na ten przykład, przy Sakramentach Świętych, końca swego oczekuje — i umiera...

— Oh! — westchnęła babina, — zawdy Onufry jak co powiadają, to nabożnie, że się człowiekowi grzesznemu na płacz zbiera. Daj nam Boże miłosierny taką śmierć ciągnącą!

— Amen, — odpowiedział Onufry, i dalej przedmowę swoją ciągnął. — Insza zaś śmierć,



— mówił, — będzie pęczniejąca, że człowiek umarły zgrubieje niepomniernie i stanie się rozdyty jak bania, która takowa śmierć na ten przykład, bywa z kary Bożej, dla tych, co byli opile i obżarte i porażone przez to są nagle, o czym się śpiewa, na ten przykład w suplikacjach: od nagłej i niespodziewanej śmierci. Ona śmierć pęczniejąca nie chodzi, jako prosta śmierć, i nie szuka człowieka w chałupie, ale zaskakuje go czy na rozstajnych drogach, czy w rowie, czy choćby, na to mówiący w karczmie, że nie wie dnia ani godziny ten, na kogo dopust Boży schodzi. Paskudna śmierć, na ten przykład...

Ludzie zbili się w gromadkę i słuchali opowiadania dziada z trwogą. Kuszytycki i Łomignat, którzy tylko co nadeszli, również słuchali.

Ten ostatni odezwał się:

— Straszne powiadacie rzeczy, mój Onufry... bardzo straszne.

— Nie na tem skutek, moi ludzie, bo oprócz tych dwóch śmierci, o których wam oto powiedziałem, jest i trzecia: kuląca na ten przykład. Ta zaś na człowieka skoro przyjdzie, to go precz pokuli i pokurczy, że z wielkiego stanie się mały i jakby połamany... A nie przychodzi takowa śmierć z czego innego, tylko na ten przykład z ludzkiej niegodziwości najczęściej: ze złego ziela zadania, albo głodem na ten przykład przymorzenia. Takową oto śmierć, moi kochani ludzie, zesłał Bóg miłosierny nieboszcze, Panie odpuść jej grzechy, Magdalenie, po mężu Pypciowej...

Między ludźmi szmer zaczął się robić — Florek, który przemówienia Grędzikowskiego słuchał, zacerwienił się z gniewu i krzyknął:

— Ej Onufry, nie bądźcie wy bardzo mądrzy i nie plećcie oto trzy po trzy, bo możecie dostać po łbie czem twardem i przesadzone będziecie przez plot... tak, że gnatów wszystkich nie pozbiacie!

— Nie odgaduj-no, na ten przykład, nie odgaduj! Skoro dobrzy ludzie chcieli o śmierci powiedzenie słyszeć, to usłyszeli — a ty przeciwno starszemu, na ten przykład, nie szczerkaj.

— Ja wam zaraz szczerkę!... zawołał chłopak przyskakując do dziada, ale ludzie go oddepnęli, że aż się zatoczył.

(d. c. n.)

## Ciekawe szczegóły.

W poprzednim artykule *Młynarstwo i cukrownictwo* była mowa o biszkoptach, otóż trzeba nadmienić, że jak do biszkoptów, tak do pierników nie każda pszenica się nadaje; rosyjska pszenica nadaje się mniej, polska więcej. Do fabrykacji makaronu można używać również tylko pewnych gatunków pszenicy, mianowicie „szklistej”, z okolic południowych, która dojrzewa w odpowiednich warunkach wegetacji. Ziarno, wegetujące krótko i dojrzewające prędko, nie będzie posiadało silnie rozwiniętego glutenu. Gluten znajduje się w każdym gatunku ziarna, ale

nie z każdej mąki daje się wmywać, a w piekarstwie tylko taki gluten jest ważny, zaś wmyty przedstawia substancję kleistą, podobną do kleju stolarskiego, nieposiadającą tak nieprzyjemnego zapachu.

To rzecz pewna, że Niemcy są najlepiej zorganizowani tak co do produkcji, jak i handlu mąką i zbożem. Kraj niemiecki jednak nie produkuje dostatecznej ilości zboża na własne spożycie, pomimo to jest wprost jedynym, wszechświatowym sprzedawcą zboża i mąki, jak również głównym spożywcą otrąb. W Niemczech spotykamy nie tylko zboże rosyjskie, ale jak rok długi, dowóz trwa ze wszystkich części świata; głównymi ich dostawcami wszelakoż są Rosja i Rumunja, gdyż komunikacja z temi krajami może odbywać się bez względu na porę roku lądem i morzem. Oprócz Niemiec poważnym, bezpośrednim nabywcą mąki rosyjskiej jest Turcja i Egipt, choć ten kraj słynie ze swych urodzajów.

Wywozem mąki u nas zająć się powinien handel nasz. Bardzo przemysłowi ludzie mogą powstrzymać odpływ znacznych zysków z Polski. Do niedawna jeszcze, bo do wojny, nasze młyny musiały z trudem współzawodniczyć z rosyjskimi, bo koszt przewozu mąki i ziarna, sprowadzonych z Rosji, był jednakowy. Rząd rosyjski na swoich kolejach unyślnie pobierał mniejsze opłaty od przewozu mąki rosyjskiej do Królestwa, ażehy ona była tu tańsza od polskiej i w ten sposób zabijała młynarstwo polskie. Dość powiedzień, że nieraz bywało u nas tak, że pud zboża sprowadzonego do Królestwa aż z nad Wołgi, kosztował u nas *o 9 kopiejek taniej*, aniżeli tutejszy!.. Działo się tak dlatego, że rząd rosyjski popierał swoje młynarstwo i rolnictwo, — a nasze gnębił. Na zjeździe młynarskim w Petersburgu w r. 1898 polscy młynarze wnosili z tego powodu zażalenie, ale rosyjscy młynarze u swego rządu znaleźli poparcie, a nasi po dawnemu byli pasierbami. Możemy być już prawie dumni, że wydajność naszej gleby została podniesiona do 41 pudów z morga, niedawno bowiem, bo może przed 10 laty, słyszeliśmy jeszcze o 28—30 pudach plonu. Przypuszczam, że gdyby, w myśl mego nawoływania, urzeczywistniło się skupienie handlu produktami rolniczymi w polskich rękach, to oczywiście, musiałyby zostać otręby i odpadki młynskie u nas, co wypadłoby z korzyścią znów dla naszego rolnictwa nie tylko przez hodowlę inwentarza, jako mięsa, ale i przez nawóz, zwracający glebie to, cośmy z niej zacerpnęli. I w tym kierunku przodują Niemcy, a rozumiejąc oni to zadanie, doprowadzili kulturę swej ziemi do takich rozmiarów, że tylko Belgja może im nie ustąpić. Chodzi mi głównie o zwrócenie należytej uwagi na przemysł młynarski i otoczenie w tym celu obszarów Królestwa Polskiego wraz z Galicją taką opieką, aby te dzilnice dorównały zachodnim, gdzie produkcja rolna, handel zbożem i mąką, oraz młynarstwo stoją bardzo wysoko. Daj nam, Boże, doczekać podobnego rozwoju młynarstwa, jak jest rozwinięte choćby w Poznańskiem.

W. Krzyżanowski, inżynier.

## ROZMAITOSCI.

**Alkohol a dobrobyt.** Mimowolnie nasuwa się pytanie wielce ciekawe: jakież wpływ wywiera alkoholizm i pijaństwo na majątek i dobrobyt narodów, gmin, rodzin, a nawet pojedynczych ludzi? Postaramy się o zaspokojenie ciekawości w tym względzie, zaczynając od prawdziwego, a bardzo pouczającego zdarzenia: Przed dzwi pewnej karczmy przyszedł bardzo nędznie ubrany i wynędzniały człowiek z metrem w ręku i począł bardzo gorliwie mierzyć drzwi karczmy. Namyślał się przy tej robocie, pukał palcem w czoło, odskakiwał i ciągle rozpoczynał na nowo ów pomiar. Zebrała się spora gromada ciekawych i ktoś ze zgromadzonych zapytał: Co ty tam człowieku wyrabiasz?... Odezwał się na to ów człowiek: „Te drzwi muszą być zaczarowane! Mierzę je i mierzę, a nie mogę pomiarkować, jakim sposobem przez te drzwi przeszedł mój dom, stodoła, wozy, pługi, konie, krowy, a nawet pole i kawałek lasu!.. a ja przez nie przejść nie mogę, bo ile razy próbuje wejść, to mnie stąd wyrzucają! To chyba jakieś czary!“ Łatwo zrozumieć, że pijak, wykazując tak dobitnie swe straty, chciał się zemścić na karczmarzu, który żebraka owego nie chciał do szynku wpuszczać, żeby mu ludzi swoją osobą nie odstraszał. Lecz zarazem trzeba przyznać, że pijak miał szłuszną i pomysł nieladajaki, szkoda tylko, iż mu tak późno przyszedł do głowy. Warto jednak będzie tę myśl jego podchwycić i niejednemu otworzyć oczy na to, ile to i co przechodzi przez karczmy, szynkownie, w ręce żydowskie i t. d. Nasamprzód należy rozważyć, jak wielkie wydatki pociąga za sobą alkoholizm i pijaństwo w całych narodach, państwach i krajach. Liczby przedstawiające wydatki roczne niektórych państw, są tak olbrzymie, że musimy je wyrazić słowami, bo w przeciwnym razie wielu nie potrafiłoby owych cyfr nawet odczytać! Na trunki alkoholyczne wydają rocznie: w Anglii blisko cztery i pół miljarda koron,— w Austro-Węgrzech blisko trzy miljardy koron,— we Francji blisko trzy miljardy koron,— w Niemczech trzy miljardy marek, czyli trzy i pół miljarda koron,— w Stanach Zjednoczonych trzy miljardy dolarów, czyli piętnaście miliardów koron,— w Rosji (na samą wódkę) jeden miliard rubli, czyli półtrzecia miljarda koron,— w Belgji (na samą wódkę) dwieście milionów koron,— Królestwo Polskie (na samą wódkę) więcej niż sto milionów koron,— Polacy w Pruszech i na Śląsku wydają rocznie dwieście milionów marek.

## SPRAWY POLSKIE.

**Moskwa.** Wkrótce ma się odbyć w Moskwie zjazd polski, na którym mają być uchwalone wymagania polityczne wszystkich Polaków.

**Warszawa.** W tych dniach odbyły się narady przedstawicieli obu rządów okupacyjnych. Układy doprowadziły do zupełnego porozumienia. „Oczekiwać należy, że już w najbliższym czasie nastąpi znaczny krok naprzód w kierunku dalszej organizacji państwa polskiego”. Słodkie wyrażenie: „w najbliższym czasie”—czytaliśmy już setki razy. Niektórzy gazeciarze lubią używać tego zdania bez końca, ale niektórzy czytelnicy nie mogą tego zdania czytać bez mdłości.

**Deputacja** legionów u arcybiskupa Kakowskiego w Warszawie. Za zgodą komendy Legionów zjawili się u arcybiskupa Kakowskiego reprezentanci niektórych brygad i pułków legionowych, prowadzeni przez brygadiera Januszajtisa i brygadiera Hallera. Reprezentacja prosiła arcybiskupa księdza Kakowskiego o poparcie swym wpływem prac, zmierzających do utworzenia rządu polskiego, co przyspieszy organizację armji polskiej. Długie przemówienie wygłosił brygadjer Haller, poczem zabrał głos arcybiskup ks. Kakowski, zalecając reprezentantom Legionów, *by ze spokojem i cierpliwością oczekiwali rozwoju wypadków.*

## Wiadomości polityczne

**Austria.** Prezydent ministrów, Seidler, ma w tych dniach usunąć niektórych ministrów, a na ich miejsce zaprosić innych mężów, ale kogo? jeszcze nie wiadomo.

**Petersburg.** I w rosyjskiem ministerjum mają być także zrobione znaczne zmiany. Prezes ministrów Kierenski już czyni naradę z członkami partji tak zwanej kadeckiej, t. j. konstytucyjno-demokratycznej. Członkowie tej partji w rozmowach z członkami rządu oświadczyli, że jeżeli staną się ministrami, to jedynie pod następującymi warunkami: „Należy wojnę prowadzić aż do końca w porozumieniu z sojusznikami,— ułożyć jasny i stanowczy plan polityki wewnętrznej,— postanowienie o najważniejszych sprawach państwowych zostawić powszechnemu sejmowi (konstytuancie),— wreszcie pokonać zamieszki, bunty domowe.

**Hiszpanja.** Pisma angielskie niedawno podały sprawozdanie o położeniu Hiszpanji. Otóż tam zdaje się większość mieszkańców przychylniej usposobiona jest dla Angliji i Francji. Hiszpanja spodziewa się pomocy od Angliji, szczególnież dowozu węgla i ułatwienia wywozu pomarańcz z południowych prowincji. Jednak pojęcia republikańskie coraz bardziej biorą górę.

**Koszta wojenne.** Wszystkie wielkie mocarstwa europejskie wydały na wojnę 430 miliardów koron. Trzeci rok wojny kosztował Anglję 1953 miliony funtów szterlingów. Czwar-

# KOŁA do wozów i bryczek WOZY

maszynowo obrabiane

Reparacja maszyn i narzędzi rolniczych

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA ŻELAZA

**K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka**

Lublin, ul. Przemysłowa.

ty rok wojny może kosztować Anglię około trzech miliardów funtów. Same koszty wojenne Francji dochodzą do 80 miliardów i stu milionów franków. Rosja na wojnę wydaje mniej więcej około 45 milionów rubli dziennie. Włochy obecnie na prowadzenie wojny wydają miesięcznie miliard lirów.

**Odezwa** cesarza Wilhelma. Z powodu rozpoczęcia czwartego roku wojny wydał cesarz Wilhelm odezwę do narodu niemieckiego tej treści: „Nasi wrogowie wyciągają ręce po kraje niemieckie. Nie dostaną ich nigdy. Pędzą oni coraz nowe narady do wojny przeciw nam. To nas nie przestrasza. Na nasze słowa pokoju odpowiedzieli szyderstwem. I dowiedzieli się, jak Niemcy umieją bić i zwyciężać. Niewzruszeni, zwycięsko i dez trwogi stoimy przy końcu trzeciego roku wojny. Jeśli nieprzyjaciele chcą przedłużyć cierpienia wojny, to poczną je oni bardziej, aniżeli my. Oddajemy krew niemiecką i niemiecką pilność nie dla planów zdobywczych i w celu uciemiężenia, lecz za silne i wolne państwo. Dla takiej walki poświęcamy wszystkie nasze czyny”.

∞ Powodzenia wojsk niemieckich i austriackich na froncie wschodnim zaniepokoiły koalicję, bo budzą przypuszczenie, że państwa centralne szybkimi ruchami wojsk chcą zająć Besarabję. Krainę bardzo urodzajną.

∞ Armia amerykańska, sposobiona do walk w Europie wkrótce dojdzie do 2 milionów ludzi. Pensje w tej armji są bardzo wysokie. Szeregowiec ma otrzymać 31 dolarów miesięcznie.

∞ Palestyna niepokoi Anglię. Jaka ma być przyszłość Palestyny? Politycy angielscy chcą tego, żeby Palestynę zaludnili żydzi, ale utworzona kraina żydowska pozostawałaby pod opieką Anglii. Prezydent Stanów Zjednoczonych pochwała ten projekt angielski i już utworzył osobną komisję palestyńską, która ma obmyśleć spo-

soby urządzenia państwa żydowskiego w Palestynie pod protektoratem Anglii i Ameryki. Nietylko żydzi pragną, aby to nastąpiło jak najprędzej, bo wtedy inne narody nietylko odetchną, ale i staną się zamożniejsze, uczciwsze i trzeźwiesze. W tych pragnieniach tkwi wiele prawdy smutnej dla żydów,

∞ W Rosji wielkie zdumienie nastąpiło, gdy się rozeszła wieść, że z rozkazu urzędu rosyjskiego został aresztowany generał Ewert razem ze swoim sztabem. Generał Ewert był czynnym dowódcą. Ale od pewnego czasu zauważono, że generał i jego sztab okazują swoją przychylność dla cara. Stąd nowy rząd prędko postanowił usunąć niebezpiecznego generała. Wszędzie w Rosji daje się zauważyć sprężyste, mocne usiłowanie nowego rządu gwoli zaprowadzenia ładu, karności. Generał Kornilow otrzymał nieograniczoną władzę nad swemi wojskami. Kara śmierci na przestępców ponownie została przywrócona tak dla cywilnych, jak i dla wojskowych.

## Wiadomości wojenne.

**Front wschodni.** Front ks. bawarskiego i grupa wojsk Bohm-Ermollego: Przedsiębiorcze parcie naprzód dało wojskom naszym i sprzymierzonym we wschodniej Galicyi i Bukowinie nowe sukcesy. Rzekę graniczną Zbrucz przekroczyły wojska niemieckie i austro-węgierskie w wielu miejscach nad Husiatynem aż na południe od Skąły na szerokości 50 klm. mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela. Także wojska osmańskie ponownie okazały swoją dawną tężyznę. Z początku lipca wytrzymały one niewzruszenie ataki masowe Rosyan, a teraz w szybkim rozpędzie zwycięskim wypierały nieprzyjaciela od

Złotej Lipy aż po przez północny Seret, gdzie tylko stanął do walki. I tak wczoraj dziarskim rozmachem wzięły zacięcie bronione stanowiska pod Niwrą nad Zbruczem. Między Dniestrem a Prutem sprzymierzone wojska idąc na Czerniowce, zdobyły Werenczanę i Śniatyn.

Front generała pułkownika arcyks. Józefa: Silnym atakiem przełamały niemieckie pułki strzeleckie rosyjskie stanowiska tylnych straży pod Wyżnicą. Nieprzyjaciel został przez to zmuszony do opróżnienia linii Czeremoszu i cofnął się ku wschodowi. Także w Karpatach lesistych nad górnym biegiem południowego Seretu tudzież po obu stronach Mołdawy i Suczawy atakiem zyskujemy teren w kierunku ku wschodowi. Pod naciskiem tych sukcesów Rosjanie opuścili swoje przednie stanowiska w odcinku Mesticianesti. We wzgórzach Bereczke nieprzyjaciel kontynuował swoje ataki. W ciągu dnia atakował pięć razy pod Casinului, lecz nie miał powodzenia. Dalej na południe jeden nasz pułk został przez silny atak nieprzyjacielski odparty do stanowiska na wzgórzach położonego dalej na zachód.

U grupy Mackensena i na froncie macedońskim położenie niezmiennione.

**Front zachodni.** Grupa ks. Ruprechta: We Flandryi walka ogniowa spotęgowała się wieczorem znowu i stała się niezmiernie gwałtowną. Przez całą noc trwała z tą samą siłą i dziś rano zmieniła się w jak najsilniejszy ogień huraganowy. Potem na całym froncie od Yzery, aż do Lys ruszyły znaczne siły nieprzyjacielskie do ataku. Tak więc rozpoczęła się walka piechoty we Flandryi.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Nad Chemin des Dames na południowy wschód od Filain zaatakowali Francuzi na szerokości 3 klm. Atak na wszystkich prawie punktach załamał się wskutek naszego działania obronnego, dwa izolowane miejsca wdarcia się są jeszcze w rękach nieprzyjaciela.

## Odpowiedzi Redakcji.

**P. W. Jankowskiemu** w Biskupicach. Zupelnie słusznie zainteresowała Pana projektowana Macierz Kupiecka. Bardzo przyczyni się ona do wzmożenia handlu polskiego. Panu chodzi o to, żeby odbywały się kursa kilkutygodniowe dla tych, którzy już prowadzą handel, a pragną jeszcze nabyć więcej wiadomości, niezbędnych do prowadzenia sklepu pomysłnie i pożytecznie. Owszem i takie kursa Macierz urządzałaby nie rzadko. Nawet zamierza wysyłać w różne strony kraju odczytówców dla wygłaszania pogadań, uświadamiających o niezbędności handlu polskiego.

**P. F. Pytlińskiemu** w Lublinie. Niestety, nie możemy zadość uczynić prośbie Pana. Wiersze i artykułik do odebrania.

**P. J. Rządowi** w Leszczówce. Nareszcie znaleźliśmy sklep w Lublinie, który gotów dostarczać woszczyzny do uli. Ale już spóźniona wiadomość. Jednak może przydać się później, dlatego podajemy adres i cenę: „Biuro ogrodnicze Gorczyckiewicza, Lublin, ulica Kapucyńska № 6 (gmach hotelu Polskiego). Cena za plaster pięć złotych polskich, a jeśli w większej ilości byłyby nabywane, to po 4 złote liczonoby każdy plaster.

## ŻARTY.

— Tata, tata idzie!  
— Mamusiu, tata! tata! idzie!  
— Co? gdzie? Na Boga! Pozdejmujcie zaraz te orły polskie!  
— Kobieto, co ci to?  
— Ach, to ty mężu? A ja myślałem, że to rosjanie wracają do Warszawy.

Muchy.

WAPNO, CEMENT, CEGŁĘ, DRENY,  
POKRYCIA DACHOWE (azbesto-  
wo-cementowe, szyfrowe, łupkowe,  
DACHÓWKA gliniana, RUBEROID)  
oraz inne artykuły budowlane.

**OLEJE MINERALNE do maszyn,  
SMAR DO WOZÓW, POKOST  
SZTUCZNY, LAKIER NA ŻE-  
LAZO, POLEWĘ KAFLOWĄ,  
PODESZWY DREWNIANE**

poleca:

Dom Handlowy  
Józef Zeydler i S-ka

LUBLIN, Szopena Nr 3.

■ ■ PRACOWNIA OBUWIA ■ ■

Męskiego, == Damskiego  
i Dziecinnego

**ANTONIEGO SŁOTWIŃSKIEGO**

LUBLIN, ul. Królewska 21

WPROST KATEDRY.

■ ■ Ceny umiarkowane. ■ ■

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.